

Zamyślenia



Niepodległa

Jeśli Cię zapomnę Ojczyzno miła,
niech zapomnę prawicy ręki mojej!

Piotr Skarga

Historia nauczyła nas, Polaków, iż należy sobie samym stawiać rygory, aby nic nie było łatwe. I naród nasz utrwalił to w swej, tyle już razy tłamszonej, świadomości. Tłamszonej przez obcych, ale i przez swoich. Nic nie przychodziło nam łatwo i to zostało utrwalone z pokolenia na pokolenie. Tak było z Konstytucją 3-majową i tak zaczyna się z naszą nową Konstytucją, którą naród zamierza ustanowić i do treści której mamy się zastanowić w referendum. Wróćmy jednak pamięcią teraz do tamtej z 1791 roku.

Był zwyczajny, powszedni dzień, wtorek. Warszawa była strojna niczym na wielkie święto. Domy puste, cała ludność na ulicach miasta płynie ku Zamkowi, ku Katedrze św. Jana. Morze głów faluje, grają dzwony we wszystkich kościołach, huknęły działa przed Zamkiem, toczy się w odmień morze głów ludzkich. Rósł chór tak potężny, jakiego może nigdy, nigdzie nie słyszano. Śpiewała Warszawa z całej piersi, z zapałem, iż w falach tego śpiewu zatonął dźwięk dzwonów i armat huk.

Niech pokolenie pokoleniom podaje pamiątkę tego dnia, wołał poseł Zboiński, a Kossakowski dodał: aby po wieczne czasy obchodzono uroczyste pamięć wielkiego dzieła.

A co to za dzieło, w czymże wielkość tamtego dnia? Toż zaraz po nim nastąpił ostateczny upadek państwa. Toż ta Konstytucja ostateczne rozdarcie ojczyzny przyniosła, zabór ojczyzny nam przyśpieszyła i ocalenia nie przyniosła, choć to król zapowiedział, że „ma zabezpieczyć wolność i niepodległość rządu, utwierdzić naszą i przyszłych pokoleń szczęśliwość. A tu wrogowie państwa rozdarli, ziemię zabrali, naród ujarzmili i gdzież tu zapowiedziane i spodziewane szczęście? Były głosy, iż Konstytucja ocalenia nie dała i od największej klęski, od upadku politycznego nie wybawiła. Czemuż nikt jej nie złorzeczy, czemu cały naród ze czcią będzie ją wspominał?

W następnych latach nieszczęścia padały na Polskę, gromy w nią biły, tyle nieszczęść zważyło się na skołowany naród, iż już prawie spamiętać ich nie sposób, a pamięć o tym dniu nie osłabła ani na chwilę. Druga w świecie, pierwsza w Europie, a ci »wyfraczeni« urzędnicy w Brukseli chcą uczyć nas demokracji (-).

Konstytucja powołała do życia cały nasz naród, bo nie masz innego to środka zbawienia Rzeczypospolitej tylko w nas samych, w narodzie całym! Dalej: Oto więzi naród przemoc zdrady sąsiadów, przemoc wewnętrznego nieładu...

A nie masz tego i dziś, kiedy to działają czynnie pośród nas zdrajcy i zaprzańcy narodu, donosiciele i warchoły, ta swoista nowa targowica? Wołał poseł Linowski w sali sejmowej: *Krew, majątek, interesa osobiste, życie nawet nasze, niczym są obok szczęśliwości ojczyzny!*

Nie usłyszymy dziś takich słów od zdrajców Ojczyzny, zaprzańców i kusicieli złego. Konstytucja dała hasło, wskazała prawdy, otworzyła wszystkim oczy, rzuciła rozkaz „kędy iść mamy”. Przypomnijmy to jedno hasło: *Żyć może jedynie naród cały, zjednoczony, potężny w swej liczbie, w zgodzie, w skupieniu i w jednomyślności.*

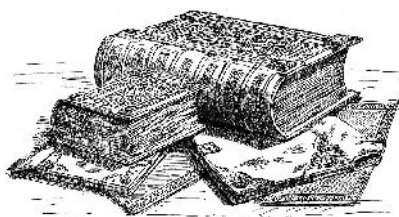


Rys. Kazimierz Iwosse

Pozornie tylko tamta Konstytucja nie ma dla nas praktycznego znaczenia, a przecież to ona położyła podwaliny ustrojowi narodowego, zaś od jej ogłoszenia, rozpoczęły się właściwe dzieje narodu.

Dzięki tej Konstytucji Polska stanęła na czele postępu ludzkości, sprawiedliwości i nie jest samochwalstwem i zarozumiałością, kiedy mówiąc o przetwarzaniu dawnych ustrojów państwowych w narodom powiemy głośno... to my pierwsi! Ponad tysiąc lat dziejów pięknych i wzniosłych, także bolesnych, nie pozostawiło nam wspomnień, które tak głęboko utkwily w duszy naszej właśnie jak to wspomnienia tamtej Konstytucji, ustanowionej właśnie w chwili upadku państwa polskiego. Pochylmy nasze czoła przed nią choćby w ten wakacyjny czas.

Kazimierz Iwosse



Marcelina Koncewicz

Noc poślubna

leżą
obok siebie
płuca
falują
jak skrzydełka motyla
miedzy nimi
wąska szpara
powietrza
ciemno
nie widać
przygryzionych ust
drgającego nerwowo
małego palca
u dużej stopy

* * *

do świątyni myśli
pod kopułę czaszki
wpada światło przed witraże oczu
czekam z napięciem
aż się otworzą wrota ust
pozwalając mi
podziwiać wnętrze

Moja mama

moja mama
ma zimne dłonie
gdy rano rozrywa nimi
przestrzeń między
moim ciałem a ciepłą kołdrą
i ostre paznokcie
gdy dziurawi nimi
moje włosy
przy zaplataniu warkoczka

moja mama
ma sztywne palce
gdy zaciska je
na mojej delikatnej
granatowej kokardzie
i silne ramiona
gdy z trzaskiem uderza
okiennicą
o słoneczny zielony krajobraz

moja mama
ma smutne myśli
gdy ujmuje mnie
w okienną ramę
i jakiś lęk w ruchach
gdy obracając się bokiem
udaje że na nią nie patrze